

Grzegorz Strauchold

Komuniści wobec autochtonów ziem zachodnich i północnych

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 95-101

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARTYKUŁY RECENZYJNE i POLEMIKI

Grzegorz Strauchold

Komuniści wobec autochtonów ziem zachodnich i północnych*

Książka słupskiego historyka Zenona Romanowa jest najpewniej pierwszą próbą syntetycznego spojrzenia na dzieje tzw. ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w tak długim przedziale czasowym. Zaproponowana czytelnikom pozycja wpisuje się w szereg książek, których opublikowanie wskazuje na zainteresowanie badaczy (historyków, socjologów, politologów) problematyką terenów włączonych do Polski w 1945 r. Dziejami tych ziem w pierwszej powojennej dekadzie od lat zajmuje się zielonogórski badacz Czesław Osękowski¹. O wysiedleniu ludności niemieckiej z tych terytoriów niedawno opublikowała książkę Bernadetta Nitschke². Pozycją wychodzącą daleko poza końcową cezurę zaproponowaną przez Z. Romanowa jest publikacja Andrzeja Saksona, która dotyczy okresu do 1997 r.³ Obejmuje ona jednak tylko jedną z części tzw. Ziem Odzyskanych, tj. Warmię i Mazury, podobnie jak i poświęcona ludności niemieckiej na tym terenie praca olsztyńskiej badaczki Bożeny Domażały⁴. Wśród nowszych wydawnictw podejmujących problematykę narodowościową lat czterdziestych w skali jednego regionu należy wymienić rozprawy Piotra Madajczyka⁵, Bernarda Linka⁶ i Macieja Hejgera⁷.

Zenon Romanow nie jest nowicjuszem na polu badań ziem inkorporowanych po wojnie⁸. Obecnie zmierzył się z zagadnieniem, które do dnia dzisiejszego stanowi dla badaczy twardy orzech do zgryzienia. W starszej literaturze, pochodzącej sprzed 1989 r., sprawa wydawała się dość prosta. (Chciałbym się zdystansować jednak od pochopnych sądów dezawuuujących dokonania historyków publikujących w czasach cenzury). Niemniej w pierwszych dziesięcio-

* Na marginesie pracy Zenona Romanowa, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945—1960*. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku, Słupsk 1999, ss. 216.

1 Por. C. Osękowski, *Spoleczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945—1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994; *Ziemia zachodnie i północne Polski w okresie stalinowskim*, pod red. C. Osękowskiego, Zielona Góra 1999.

2 B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski 1945—1949*, Zielona Góra 1999.

3 A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945—1997*, Poznań 1998. Na temat tej książki por. P. Madajczyk, *Warmia, Mazury i nie tylko*, Borussia, 1999, nr 18/19.

4 B. Domażała, *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach. Rodowód kulturowy, organizacja, tożsamość*, Olsztyn 1996.

5 P. Madajczyk, *Przylączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945—1948*, Warszawa 1996.

6 B. Linek, „Odniemczenie” województwa śląskiego w latach 1945—1950 (w świetle materiałów wojewódzkich), Opole 1997.

7 M. Hejger, *Polityka narodowościowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945—1947*, Słupsk 1998.

8 Por. Z. Romanow, *Ludność niemiecka na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945—1947*, Słupsk 1992.

leciach powojennych dokonano, za politykami, prostego z pozoru podziału ludności zastanej na ziemiach zachodnich na niemiecką — przeznaczoną do rychłego wysiedlenia na Zachód i na polską — autochtoniczną, rodzimą, tubylczą (stosowana terminologia była różna, niekiedy dziwaczna). Ta grupa, jako polska (nadal, ciągle, nieprzerwanie) miała pozostać na miejscu, co zresztą wkomponowane było w cele propagandy komunistycznego establishmentu, czerpiącego pełną garścią z dorobku polskiej myśli zachodniej często o endeckim rodowodzie. Założenie o niepozostawieniu na ziemiach nowych „ani jednego Niemca” łączyło się z przekonaniem, że na miejscu pozostanie tylko „odzyskana” ludność polska zasilana Polakami przybywającymi z zewnątrz. Choć owi „autochtoni” nie zawsze wydawali się przychylni tej idei, to składano to na karb ich traumatycznych przeżyć „pod jarzmem niemieckim” i spodziewano się ich rychłego zrepolonizowania. Tropem tego założenia poszło przed laty wielu badaczy. Wśród nich Zbigniew Kowalski, autor głośnej swego czasu (ale i obecnie nadal ważnej) książki o tzw. Śląsku Opolskim w latach czterdziestych⁹. Gdy w ostatniej dekadzie historię zaczęto pisać „na nowo”, interesującą interpretację dziejów Opolszczyzny w tamtym okresie przedstawił P. Madajczyk¹⁰.

Jednak bez względu na zmieniające się czasy próby sprecyzowania zagadnień ludności zastanej na ziemiach zachodnich napotykały na wiele problemów. Wśród nich pojawiały się takie pytania, jak: czy ludność rodzima to cała populacja pozostała na ziemiach zachodnich po państwowości niemieckiej? (do takiej definicji przychyliła się Z. Romanow, a także B. Linek). Gdy uznajemy, że na tych terenach istnieje (i istniała) mniejszość niemiecka, to znaczy, że tzw. autochtoni polscy w istocie „od początku” (a więc od 1945 r.) nie byli Polakami lecz Niemcami? Fakt ten, co przez dziesięciolecia podnosiła historiografia zachodnioniemiecka, wzmocniano przez posiadanie w 1945 r. przez całą zasiedlającą ludność obywatelstwa niemieckiego. Z tego typu problemami zmagał się Z. Romanow. Wskazał na brak precyzji terminu „polska ludność rodzima” stosowanego wobec dotychczasowych obywateli niemieckich, obdarowanych obywatelstwem polskim po pozytywnym przejściu weryfikacji narodowościowej. Wszak tak interpretowany termin zawiera w sobie oprócz świadomych (acz stosunkowo nielicznych) Polaków, także osoby o świadomości niemieckiej bądź indyferentne narodowo (s. 5). Literatura nowsza pod pojęciem „ludność rodzima” rozumie konglomerat powstały tak z grup polskich (zasiedlających), jak i z przybywających przez stulecia Niemców. Idąc tym śladem, autor dokonał podziału ludności rodzimej na trzy grupy: populację uznaną arbitralnie przez Warszawę za polską, w istocie o wielorakich poglądach na swą przynależność narodową; Niemców wysiedlonych w latach 1945—1950 oraz tzw. uznanych Niemców reklamowanych od przymusowego wyjazdu z powodu swej przydat-

9 Por. Z. Kowalski, *Powrót Śląska Opolskiego do Polski*, wyd. II, Opole 1988. Co charakterystyczne — dla ówczesnej polityki wydawniczej, pierwsze, niskonakładowe wydanie było szersze tak pod względem merytorycznym, jak i intelektualnym.

10 P. Madajczyk, *Przylączenie*, Na temat tej książki por. B. Linek, *Historycy nie mają ojczyzny*, Borussia, 1998, nr 17. Problematykę ludności niemieckiej w Polsce P. Madajczyk podjął w zbiorze studiów pod własną redakcją: *Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych (1944—1989)*, Warszawa 1998.

ności w gospodarce ziem zachodnich. Romanow zastrzegł przy tym, że losem Niemców wysiedlanych w latach 1945—1950 szczegółowo nie będzie się zajmował. Zainteresowanych odesłał do swej wcześniejszej pracy na ten temat¹¹.

Jeśli z ustaleniem pojęcia „ziemie zachodnie i północne” autor nie miał problemu, to kłopoty pojawiły się podczas wyznaczania cezury końcowej. Trudno bowiem jednoznacznie wskazać datę „zamykającą” problem. Czy był to rok 1960, gdy Komitet Centralny PZPR skonstruował klęskę polityki i idei „odzyskania” i „pozyskania” tzw. autochtonów polskich¹² i podjął stosowną uchwałę wycelowaną w „dywersyjną antypolską działalność zachodniemieckich rewizjonistów”, uchwałę będącą w istocie potwierdzeniem istnienia w Polsce mniejszości niemieckiej, w dużej części o rodowodzie „autochtonnym”. Czy też, co podniósł Romanow, grudzień 1970 r., a może jesień roku 1989? Ustalona przez autora cezura jest jego osobistą konstatacją. Być może wynikającą także z faktu, że pisanie o ludności rodzimej po roku 1960 (jednak przełomowym!) byłoby w istocie opisywaniem dziejów ludności, którą obecnie bez większych sprzeciwów uznajemy za niemiecką. Praca wszak nie dotyczy bezpośrednio i wyłącznie ludności niemieckiej. Dzieje też zostały podjęte kilka lat temu przez wrocławskiego socjologa Zbigniewa Kurcza¹³. Granica roku 1960 może być uzasadniana oprócz dostępności źródeł archiwalnych także koniecznością zachowania niezbędnego dla historyka dystansu do opisywanych wydarzeń. W obrębie „funkcjonowania” owego dystansu autor wyznaczył trzy podokresy: lata czterdzieste, „okres stalinowski” (1949—1955) i pierwsze pięciolecie rządów Władysława Gomułki. Każdy z nich — przenikając się na swych granicach z następnym — charakteryzował się rzeczywistymi odrębnościami polityki prowadzonej wobec ludności zastanej na ziemiach włączonych, przy czym cenna jest uwaga autora, iż w latach 1949—1955 „główne cele polityki wobec autochtonów nie zmieniły się, odmienne były natomiast metody ich realizacji” (s. 9). Wychodząc poza „magiczną” datę października 1956 r., badacz wskazał na powrót do metod pracy z autochtonami charakterystycznymi dla lat 1945—1948. W istocie z wielu względów próba (od)budowania tej swoistej ciągłości była już niemożliwa do zrealizowania.

W odniesieniu do lat czterdziestych autor powtórzył i w pewnym stopniu usystematyzował tezy znane w literaturze przedmiotu od kilku lat. Niemniej w tym fragmencie książki prawdziwą „perełką” jest tekst memoriału Mieczysława Rogalskiego, byłego polskiego konsula w Prusach Wschodnich, dwadzieścia lat temu wprowadzonego do obiegu naukowego¹⁴, ale z powodu zastosowanych wówczas licznych skrótów oddającego jedynie po części poglądy

11 Z. Romanow, *Ludność niemiecka*, op. cit.

12 Znakomitym źródłem (znanym zresztą również autorowi omawianej książki) rzucającym światło na ówczesną sytuację w województwie olsztyńskim jest, datowana 13 I 1961 r., informacja Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie dla Komitetu Centralnego PZPR o „sytuacji na odcinku ludności miejscowego pochodzenia, przejawach rewizjonizmu”, w: Archiwum Państwowe Olsztyn, KW PZPR, sygn. 1141/2056. Por. B. Łukaszewicz, *Problemy ludności autochtonicznej na Warmii i Mazurach w roku 1960 w ocenie wojewódzkiego aparatu partyjnego*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1999, nr 2.

13 Z. Kurcz, *Mniejszość niemiecka w Polsce*, Wrocław 1995.

14 T. Filipkowski, *Zagadnienia Prus Wschodnich w memorialach przedłożonych Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1980, nr 1.

konsula. W omawianej pozycji możemy skonfrontować jego spostrzeżenia (tchnące nienawiścią do Niemców i co najmniej nieufnością do ludności autochtonicznej) z polityką realizowaną na ziemiach zachodnich. Była to polityka często mało skonkretyzowana i pełna meandrów. Podobnie jak skomplikowana była sytuacja narodowościowa i w ogóle społeczna na tych terenach, na których — zdaniem autora — wobec zaistniałej sytuacji „trudno było prowadzić jakąkolwiek weryfikację narodowościową” (s. 24), choćby z powodu stawiania przez tę ludność „tożsamości regionalnej przed narodową” (s. 30). Ale osnowa weryfikacji to przede wszystkim bezpieczeństwo, „zwykła” stabilność codziennej egzystencji ludzi, których określano oficjalnie jako „powracających”, „przywracanych” utraconej przed wiekami ojczyźnie. Tego bezpieczeństwa wszakże nie było. Utrzymywanie się stanu niepewności wręcz uniemożliwiało prawidłowe przeprowadzenie weryfikacji, zresztą jej programowa dobrowolność „była względna” (s. 60). Natomiast, co podkreślił Romanow — „głównym — — powodem, dla którego weryfikowała się najliczniejsza grupa ludności rodzimej, były względy materialne” (s. 60). Zjawiska, jakie wówczas miały miejsce uniemożliwiały w istocie powiązanie tzw. autochtonów z nowym państwem, mimo to przedwojenni, ofiarni i represjonowani przez nazistów działacze autochtoniczni poparli ówczesne władze. Sądzę, że poparliby każdy system, który byłby polski.

W książce Romanowa bardzo ostro podniesione zostało narzucające się porównanie niektórych metod stosowanych po wojnie wobec ludności rodzimej z arsenałem środków właściwych dla systemów totalitarnych. Zresztą daleko nie należało szukać. Nazizm był jeszcze świeżym wspomnieniem, zaś komunizm, w swej najokrutniejszej, stalinowskiej formie, już w Polsce był, choćby w wykonaniu funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego realizujących w istocie politykę sowiecką. Na ten fakt zwrócili uwagę tak Romanow (s. 30), jak i P. Madajczyk. Ale polityka represji wychodziła nie tylko z jednego resortu. Wszak ówczesni polscy znawcy zagadnienia i osoby opiniotwórcze, jak Rajmund Buławski (podczas posiedzeń Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych)¹⁵, Zygmunt Izdebski¹⁶ czy Edmund Jan Osmańczyk¹⁷ otwierając szeroko drzwi dla „powracających” rodaków, byli zwolennikami represyjnej polityki wobec wszelkich przejawów niemieckości.

Skutek zamierzonych i niezamierzonych działań był taki, że w czerwcu 1948 r. starosta braniewski porównał życie autochtonów w Polsce do życia Polaków pod okupacją niemiecką (s. 86).

Interesująca, a nawet intrygująca może być konstatacja autora, iż głównym powodem złego traktowania autochtonów przez polskich osadników były przede wszystkim sprawy majątkowe. Niejako „wyprzedzały” one naturalny wówczas ostry antagonizm narodowościowy (s. 29). To ciekawy wniosek.

15 Por. G. Strauchold, *Polska ludność rodzima ziem zachodnich i północnych. Opinie nie tylko publiczne lat 1944—1948*, Olsztyn 1995, s. 56.

16 Z. Izdebski, *Rewizja pojęcia narodowości. Doświadczenia opolskie*, Katowice 1947, s. 56, 75 i n.

17 Zaproponował on grupowanie ludności, co do której istniała nadzieja przyciągnięcia do polskości w specjalnej dzielnicy Wrocławia i poddawanie jej specjalnej „obróbce”, G. Strauchold, *Powojenne dzieje Polonii wrocławskiej — czy udana próba „przywrócenia” ojczyźnie?*, Rocznik Wrocławski, 1995, nr 2, s. 138.

Wydatnie poparty poprzez od lat podnoszony w literaturze problem gospodarstw spornych. A przecież dla ludności chłopskiej, a takiej było zdecydowanie najwięcej, posiadanie własnego gospodarstwa było warunkiem nie tylko znośnej egzystencji, ale w ogóle przeżycia. Problemu sporów tzw. autochtonów polskich z polskimi osadnikami nigdy nie udało się do końca rozwiązać w sposób satysfakcjonujący obie strony.

Wobec splotu zagadnień do rozwiązania proroczo brzmi przywołana przez Romanowa wypowiedź Jana Zieleniewskiego podczas obrad Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych z 1945 r., że „Nie »polska krew w żyłach«, ale atrakcyjność ustroju społecznego i warunków gospodarczych będzie decydowała o stosunku Niemców (sic!), którzy ewentualnie w Polsce pozostaną, do naszego państwa” (s. 52).

W trakcie lektury tej części książki nasunęło mi się kilka pytań i wątpliwości. Pisząc np. o górnikach wywiezionych z Górnego Śląska do ZSRR, autor nie sprecyzował, czy miał na myśli cały region, czy też jego „odzyskaną” część (s. 19). Wydaje się, że Romanow zbyt skromnie odniósł się do wizji „Ziem Odzyskanych” w polityce polskiej i do polityki „upartyjnienia” życia społecznego na ziemiach zachodnich, lansowanej usilnie przez PPR¹⁸. Także stwierdzenie, że władze nie zamierzały nagłaśniać w mediach tzw. walki z niemczyzną nie oddaje stanu faktycznego. Problematyka ta była obecna w prasie¹⁹. Niewłaściwe wydaje mi się przytaczanie w toku narracji (uwaga ta odnosi się do całej książki) zbyt długich cytatów, kosztem sądów własnych autora.

Okres „stalinowski” to stara polityka i nowe metody. Przy zachowaniu pierwiastka nacjonalistycznego podczas tzw. repolonizacji²⁰ wprowadzano w szerokim zakresie ideologizację życia ludności rodzimej. Ludność zweryfikowaną próbowano wciągać do partii komunistycznej, ale mimo to jej udział w sprawowaniu władzy w miejscach zamieszkania był znikomy (s. 116). Z kolei takie metody, jak odsuwanie i represjonowanie dawnych miejscowych działaczy polskich wzmacniały w masie ludności rodzimej opcje proniemieckie.

Władze nie tolerowały jakiegokolwiek odrębności od pozostałych grup polskich, próbowały walczyć z gwarą śląską (s. 128), z przejawami tzw. niemczyzny, przede wszystkim poprzez eliminację z życia publicznego języka niemieckiego. A przecież wówczas proniemieckość to nie było tylko poczucie przynależności do konkretnego narodu. Był to także styl życia, manifestowanie własnej odporności na wrogie czynniki zewnętrzne. Było to również oczekiwanie na lepszy los po wyrwaniu się z Polski do Niemiec. Ludność rodzima chciała wyjeżdżać, emigrować na zawsze. Postawę taką wzmacniał dodatkowo odczuwany problem rodzin rozdzielonych przez wojnę. Dlatego też pomimo stopniowej liberalizacji polityki wobec ludności uważanej za rdzennie niemiecką (wg kryterium Romanowa również zaliczającej się do ludności rodzimej), także

18 Por. na ten temat: G. Strauchold, *Polska ludność rodzima na ziemiach zachodnich i północnych w pracach Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*, Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 910, Historia LXII, Wrocław 1988.

19 Por. przyp. 15.

20 Np. plany wysiedlenia niewygodnych i opornych autochtonów do Polski południowo-wschodniej. Por. Z. Romanow, *Polityka władz polskich*, ss. 130–131.

i ta grupa chciała opuścić kraj. Podobną postawę przejawiała coraz większa liczba ludności zweryfikowanej. Dużo kłopotów przysporzyła władzom tzw. paszportyzacja, będąca jeszcze jedną próbą unormowania położenia tej części ludności rodzimej, która oficjalnie uważana była za polską. Tragicznym paradoksem był fakt, że po 1950 r. sytuacja ludności uznawanej, choć nie oficjalnie, za niemiecką ulegała stopniowej poprawie. W tym samym czasie tzw. autochtoni polscy posiadając takie same prawa narodowe jak pozostali obywatele, pozbawieni byli możliwości realizacji swych potrzeb i zamierzeń. Akt weryfikacji (bez względu na okoliczności jego dokonania) stanowił swoisty „pakt z diabłem”, od którego jak się zdawało, nie było wówczas odwrotu.

Klarownie, „z tempem” napisana druga część książki zawiera również trafną refleksję, że dezintegracja społeczna tzw. autochtonów nie rozpoczęła się wraz z gwałtownymi przemianami ideologicznymi w Polsce w końcu lat czterdziestych, lecz już na początku obecności państwowości polskiej na byłych niemieckich terenach wschodnich (s. 136)²¹. Charakterystyczne jest to, że poczynając od opisu wydarzeń końca lat czterdziestych z przypisów pracy Romanowa zniknęły tytuły opracowań. Zastąpiły je niemal wyłącznie numery sygnatur dokumentów archiwalnych. Dowodnie wskazuje to na pionierskość poczynąń autora poruszającego się po obszarach z rzadka dotąd uprawianych przez badaczy²².

Błędy władz popełnione w latach realizowania planu 6-letniego miały zostać naprawione po „przewrocie październikowym” 1956 r. Rzeczywiście doszło wówczas do pewnej aktywizacji ludności rodzimej, jak i gestów w jej kierunku ekipy Władysława Gomułki. Działacze autochtoniczni, występując przeciw ujawnionym wtedy dążeniom do uznania w Polsce mniejszości niemieckiej, podkreślali jednak rozczarowanie wobec rządów polskich. Wskazywali na możliwość zmiany nastrojów w kierunku pożądanym przez Warszawę. Władze, powołując Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, wprowadzając do sejmu (1957) grupę polskich autochtonów, rozluźniając ideologiczny gorset, nadal występowały przeciwko sformalizowanej aktywności zweryfikowanej ludności rodzimej.

Zarazem na Pomorzu Zachodnim i Dolnym Śląsku aktywizowały się grupy ludności niemieckiej, które za polską ludność autochtoniczną uważane nie były. Nie uznawana oficjalnie, ale istniejąca mniejszość niemiecka w tych regionach uzyskała daleko większe możliwości realizacji swych celów narodowych niż polska ludność autochtoniczna. W miarę jak postępowała akcja wyjazdów do państw niemieckich, środowiska te stawały się w Polsce się coraz mniej widoczne. W tym czasie niemal nie artykułowane publicznie, ale dla władz uciążliwe stawały się „natarczywe i agresywne” żądania wypuszczenia z Polski wysuwane przez ludność zweryfikowaną (s. 183), np. przez działaczy byłego Związku Polaków w Niemczech, harcerzy polskich z byłego Wolnego Miasta Gdańska,

21 C. Osekowski, *Spoleczeństwo Polski*.

22 Por. M. Lis, *Polska ludność rodzima na Śląsku po II wojnie światowej (polityczno-społeczne uwarunkowania integracji)*. Próba syntezy, Opole 1991; B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945—1970*, Wrocław 1992; A. Sakson, *Stosunki narodowościowe*; S. Senft, *Sytuacja polskiej ludności rodzimej na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945—1960*, w: *Polska ludność rodzima na ziemiach zachodnich i północnych po II wojnie światowej*, cz. 2 (Materiały z badań w 1989 r., pod red. R. Rauzińskiego, S. Senfta), Opole 1990.

członków byłego Polskiego Związku Zachodniego, wdowy po obrońcach Poczty Gdańskiej, więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Nadal, jak zauważa autor, jednym z powodów powyższych decyzji były nie uregulowane sprawy własności (s. 184).

Zwraca tu uwagę wyraźna dwutorowość wyводу autora. Mowa jest o ludności rodzimej, ale osobno o tzw. autochtonach polskich, osobno zaś o rdzennych Niemcach. Stosunkowo mało uwagi — co być może wynika z braku źródeł archiwalnych na ten temat — badacz poświęcił stanowisku władz centralnych i samego Władysława Gomułki.

Można się zastanawiać nad optymalną metodą opisywania zagadnień związanych z ludnością rodzimą. Czy czynić to „dwutorowo”, zgodnie z polityką władz po 1945 r.?, czy też biorąc pod uwagę nastroje proniemieckie wśród tzw. autochtonów polskich (utrzymujące się nieprzerwanie od pierwszych bolesnych kontaktów z polską rzeczywistością powojenną, potraktować ludność pozostałą na ziemiach zachodnich jako grupę jednorodną? Przyjęcie tej metody — nolens volens za starszą literaturą zachodnioniemiecką — wskazywałoby na homogeniczność postaw narodowych tej grupy. A tak przecież nie było. Sytuacja była labilna, zaś postawy narodowe zróżnicowane. Wracamy zatem do punktu wyjścia i metody swoistej dychotomii w spojrzeniu na problematykę narodowościową ziem nowych.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wyjeżdżali niewysiedleni w latach czterdziestych Niemcy. Jednocześnie w grupę o coraz wyraźniej artykułowanej postawie proniemieckiej zamieniała się w oczach władz ludność zweryfikowana. Państwo polskie ponownie stanęło przed faktem pojawienia się licznej grupy mniejszości niemieckiej. Z ustaleń Z. Kurcza wynika, iż obecnie 90% członków mniejszości niemieckiej to owa wielokrotnie przywoływana ludność rodzima²³. Oznaczało to więc klęskę na całej linii polskiej powojennej polityki integracyjnej. Jak odnotował autor, w konsekwencji złej polityki narodowościowej w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat z Polski zniknęli Słowińcy, zanikają Mazurzy i Warmiacy, ubyło Kaszubów z dawnego powiatu lęborskiego i bytowskiego, do Niemiec wyjechała duża grupa Górnolązaków. W 1960 r. władze zareagowały alergicznie, koncentrując się na walce z tzw. rewizjonizmem zachodnioniemieckim. Oznaczało to w istocie kres istnienia w świadomości czynników politycznych grupy polskiej ludności rodzimej, jak również koniec specjalnych działań do tej grupy adresowanych. Na tym właśnie momencie zakończył swe rozważania Z. Romanow, autor książki nowatorskiej, ciekawej i będącej niewątpliwie cenną wskazówką i skarbnicą wiedzy dla badaczy podejmujących problematykę narodowościową Polski zachodniej i północnej.

23 Por. Z. Kurcz, op. cit., s. 52.